



Dzieje Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie.



Herb Częstochowy.

Kiedy w roku 1907 zapanował u nas ruch w kierunku urządzania rolniczych wystaw powiatowych, Częstochowa nie pozostała beczynną.

Pan Antoni Janowski zapoczątkował w tym kierunku usiłowania całego szeregu ludzi dobrej woli.

Usiłowania te w miarę rozwoju przedsięwzięcia ogarniały coraz szersze pola.

W zetknięciu się z warunkami miejscowymi pierwotny projekt urządzenia wystawy wyłącznie rolniczej — powiatowej — musiał ulegć zmianie.

Powiat Częstochowski z przewagą przemysłu nad rolnictwem, z małą ilością średniej własności rolnej, nie mógł stanowić odpowiedniego terenu do wystawy wyłącznie rolniczej.

Ztąd powstało pytanie, jaką ma być wystawa?

Na pytanie to nie znaleziono kategorycznej odpowiedzi na zebraniu organizacyjnym, dnia 8-go grudnia 1907 roku.

Licznie zgromadzeni rolnicy i przemysłowcy uchwalili tylko, że wystawa ma być przemysłowo-rolniczą w większym, niż dotychczasowo, zakresie. „Jaką“ w ścisłym znaczeniu ma być — to pozostawiono do decyzji

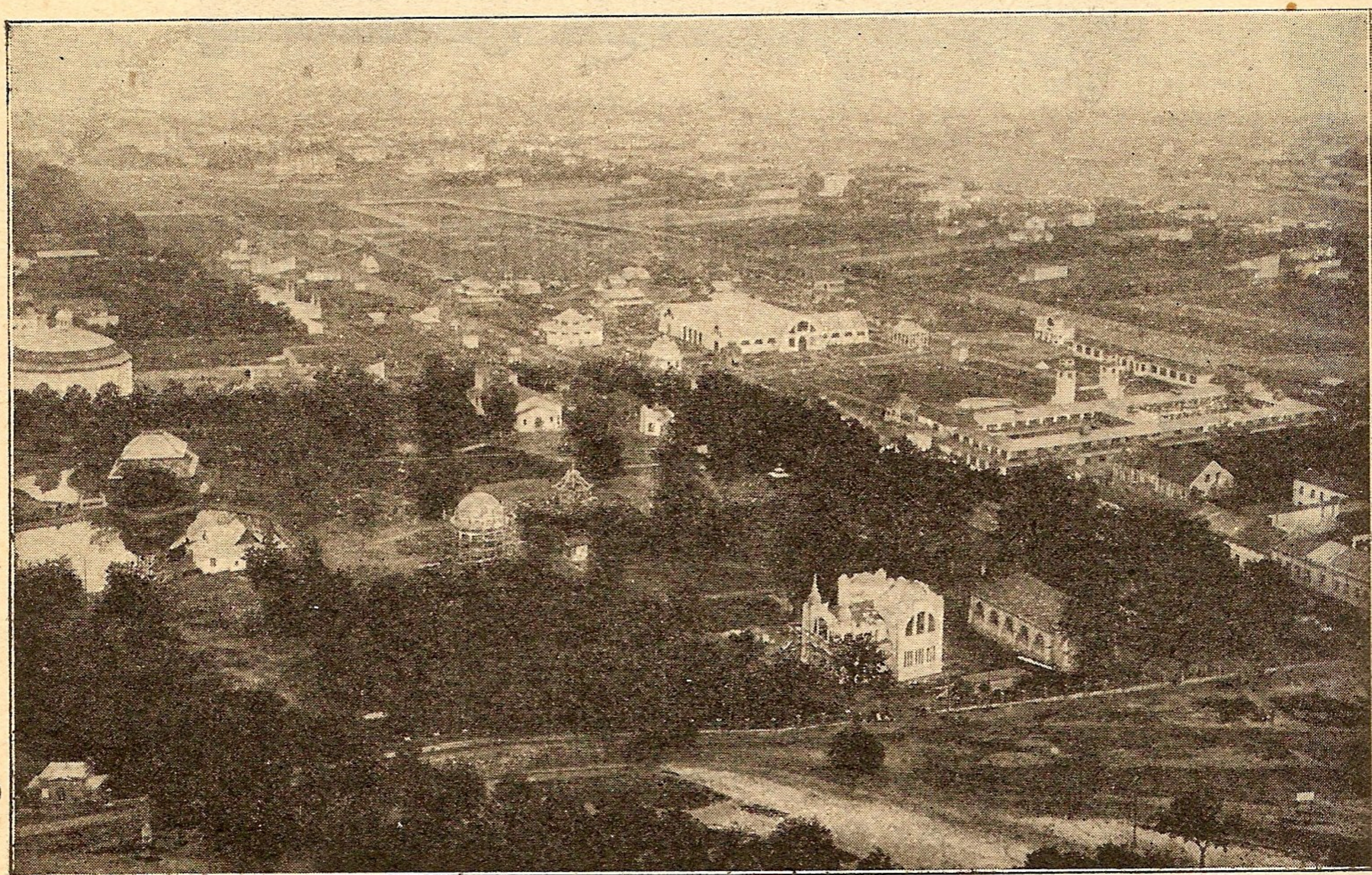
wtedy, kiedy wybrany komitet organizacyjny zdoła przeprowadzić stosowne zbadanie warunków i wygotować odpowiedni preliminarz.

Na zebraniu powyższem zadeklarowano 9,000 rubli kapitału gwarancyjnego.

Dnia 5 maja 1908 roku komitet organizacyjny zdał sprawę ze swych studjów.

Uznano za stosowne wyteżyc usiłowania w celu urządzenia wystawy przemysłowo-rolniczej ze względu na przemysł miejscowy i na znaczenie miejscowe jako rynku zbytu dla rolnictwa.

Po za tem Częstochowa, jako „stolica ludu“ wędrującego tutaj z całego kraju, w najwyższym stopniu posiada warunki powodzenia.



Fotografia „Dzwonka Częstochowskiego“.

Widok ogólny wystawy z wieży Jasnogórskiej.

Te sprzyjające warunki nakładają i obowiązki.

Ztąd potrzeba podniesienia dydaktycznej strony przedsięwzięcia przez ufundowanie stałych, nieprzemijających wzorów i instytucji.

Tak powstaje myśl zbudowania wzorowej zagrody włościańskiej, wzniesienia muzeum przemysłu ludowego i muzeum higienicznego. Żeby i samo miasto Częstochowa skorzystało z okazji wystawy, wzamian za oddanie pod wystawę części parku miejskiego — postanowiono doprowadzić do porządku tę część parku z dużym nakładem pomysłowości i środków.

Hasło nawiązania stosunków z Czechami i t. p. stało się w czasie zebrań organizacyjnych popularnem i to wycisnęło swoje piętno na charakterze zamierzeń Komitetu. Nawiązano stosunki z Czechami, z Węgrami, Belgią, Francją i t. d.

Sprawa urządzenia wystawy poczęła się krystalizować. Kapitał gwarancyjny wzrósł do 20,000. Powołano Komitet do wypracowania technicznych warunków i programu wystawy z uwzględnieniem dyrektyw wpływających z powyżej nadmienionych okoliczności.

Usiłowania Komitetu znalazły nadzwyczaj gorący oddźwięk w całym kraju i po za jego granicami.

Odtąd postanowiono nie trzymać się ciasnych ram i w miarę rozwoju zainteresowania sfer właściwych przekształcano zakres wystawy, rozszerzając projektowane budynki i wprowadzając nowe działy.

Na 47 morgach rozgościła się wystawa.

17 kwietnia 1909 r. rozpoczęto budowę pawilonów.

Początkowo zimna, a później deszcze utrudniały roboty, zwłaszcza terenowe.

5 lipca budynki „komitetowe“ były ukończone.

Zawrzała robota wystawców.

Otwarcie Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie.



Afisz wystawy.

W dniu 5 sierpnia uroczystie otwartą została wystawa przemysłu i rolnictwa. Pogoda dopisała prześlicznie, to też cała uroczystość wypadła wspaniale. Po Mszy Świętej w kaplicy M. B. Częstochowskiej, wszyscy zebrani udali się z duchowieństwem na czele do głównej bramy wystawowej. Tu przemówił przełożony jeneralny zakonu OO. Paulinów ks. Euzebiusz Rejman, dopełniający uroczystości poświęcenia wystawy.

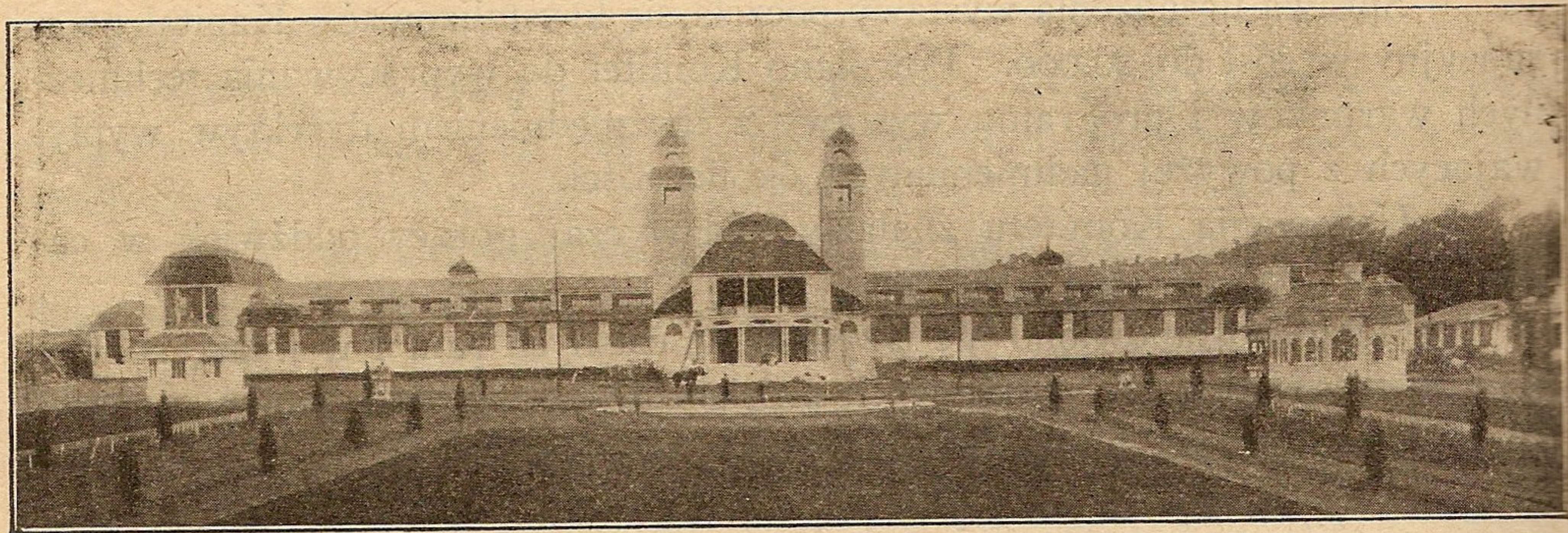
Po nim przemówił ks. Stefan Lubomirski, życząc, aby wystawa była symbolem zjednoczenia wszystkich pracujących dla dobra kraju i zadatkiem lepszej przyszłości. Następnie księżna Stefanowa Lubomirska przecięła podanemi jej przez generała Kaznakowa nożycami wstęgę zagrządzającą wejście, co oznaczało otwarcie wystawy.

Uroczyste marsze i śpiewy chóralne dopełniły pięknej całości.

Zjazd na wystawę zapowiada się ogromny. Wszyscy duchowni, przewodnicy parafii rozumiejący doniosłość wystawy i jej ogólnie kulturalne kształcące znaczenie dla ludu, powstrzymali pielgrzymki do czasu otwarcia.

wystawy. Opłata za wejście dosyć niska, dla zbiorowych wycieczek zniżoną będzie do minimum.

Nie zapominajmy, że wystawa częstochowska to wyraz naszej pracy kulturalnej; — na wystawie częstochowskiej zobaczymy co mamy w kraju,

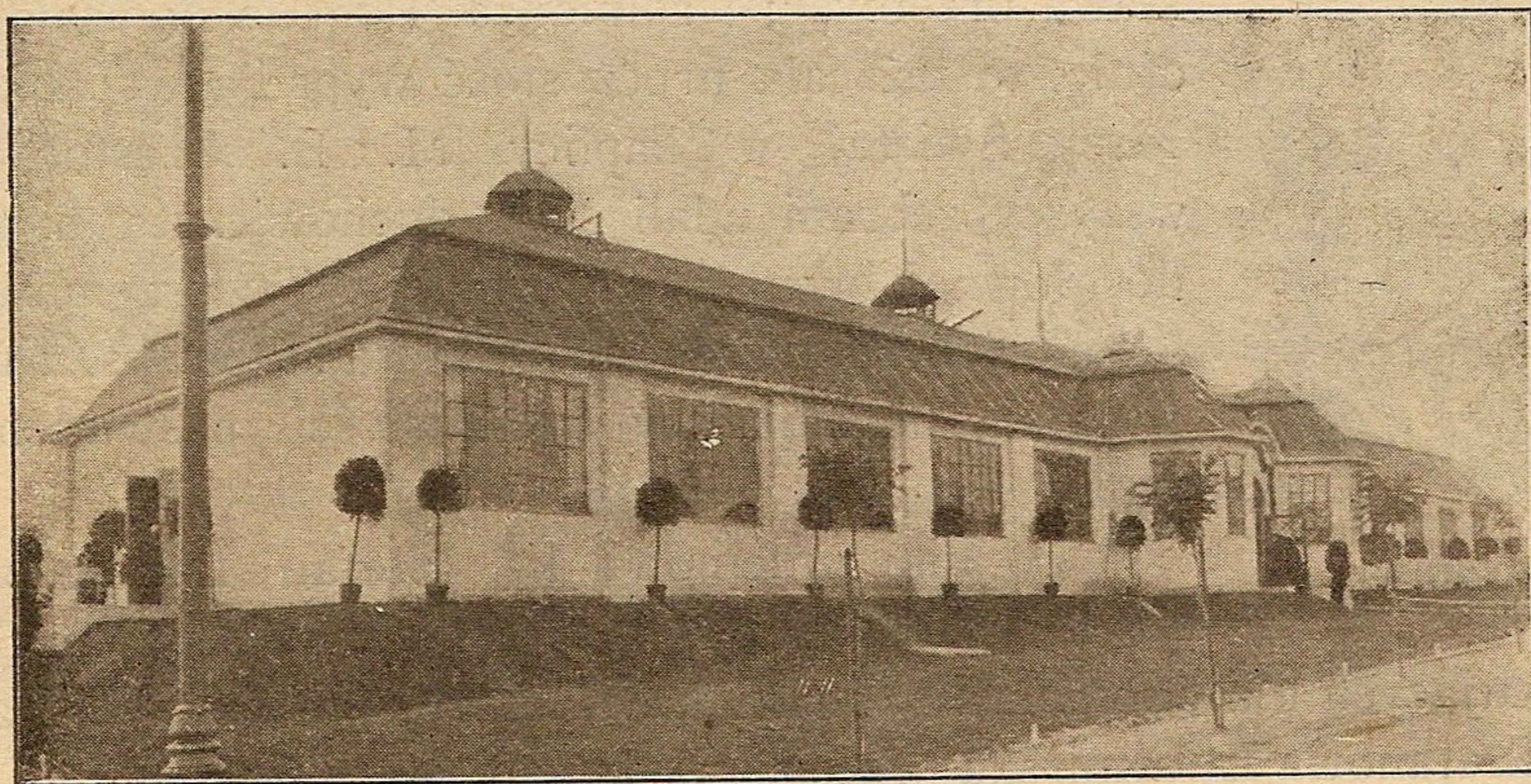


Pawilon główny.

na co możemy liczyć i czego nam brakuje. Wystawców wogóle około 700. Każdy kto ma możliwość, powinien zwiedzić tę wystawę, gdyż wiele nauczyć się może.

Mowa ks. Przeora Rejmana wypowiedziana przy otwarciu Wystawy.

Przez długi czas Częstochowa była twierdzą, a w niej modlitwa obok siły zbrojnej dla ochrony miejsca i kraju. Od wieku już Jasna Góra prze-



Pawilon rękodzieł i drobnego przemysłu.

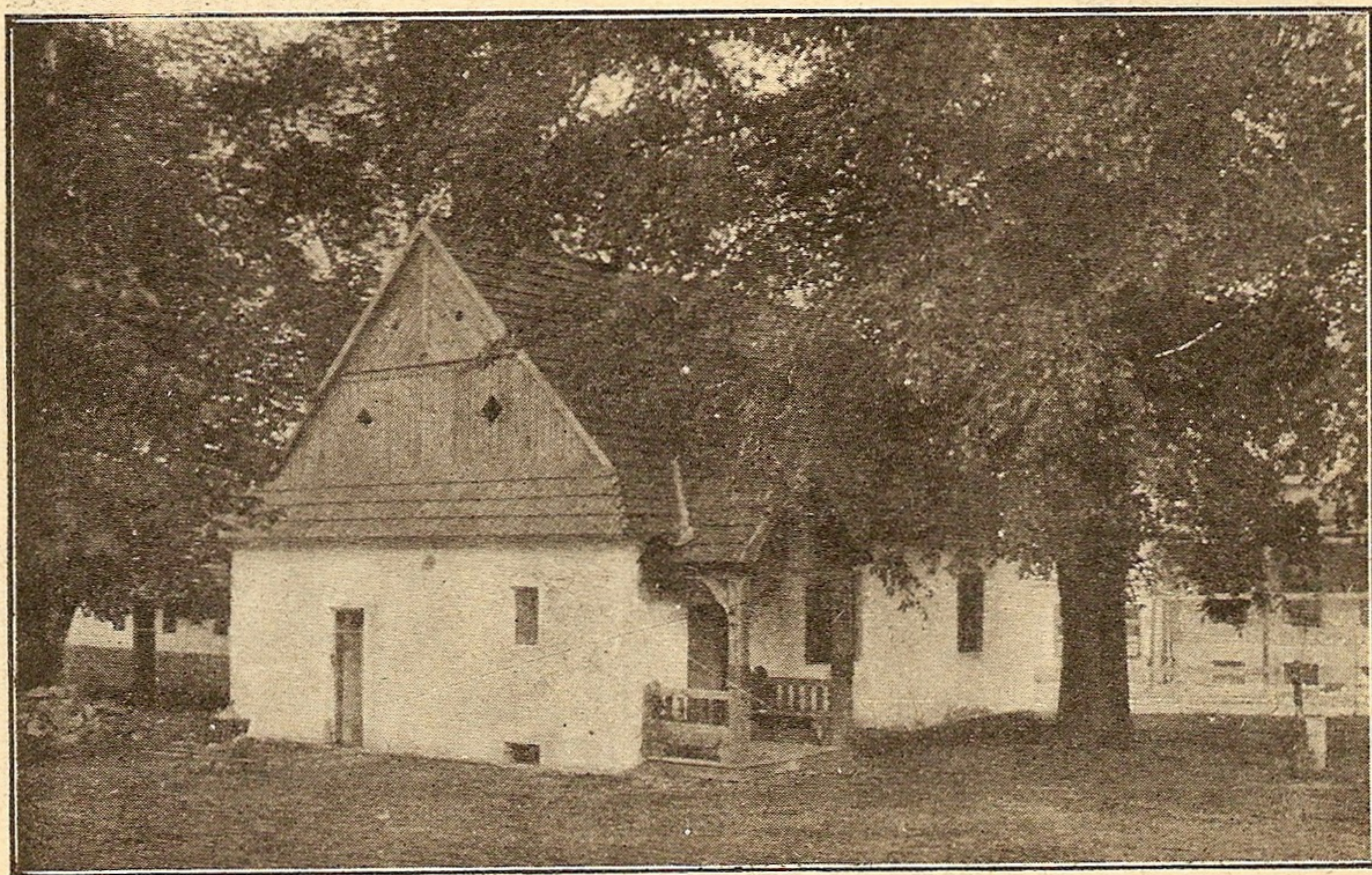
stała być fortecą i dziś pod jej murami praca obrała miejsce na święto swoje... wystawia zdobycze z dziedziny rolnictwa i przemysłu krajowego, a nie będąc zazdrosną, udziela gościny i innym narodom.

Nic słusniejszego, że to miejsce właśnie gdzie najgorętszym tętnem bije modlitwa narodu, rolnictwo i przemysł krajowy wybrały sobie na wystawę, wszak modlitwa i praca kojarzą się z sobą najlepiej, jedna drugiej duszą być winna. Tu i wielkie rzesze pielgrzymów oglądać mogą wystawę i nauczyć się wiele.

Ogólna podzięką należy się wszystkim, którzy stworzyli to wielkie dzieło a tem głębsza, im większy brali w niem udział.

To święto pracy jest głośną nauką, że praca winna być towarzyszką człowieka każdego, że biada temu kto się od niej wyłamuje, — psuje przyrodzony porządek rzeczy, dla nieszczęścia swego i innych.

Jeżeli zaś komu, to narodowi naszemu pracować potrzeba bardzo, powinien dogonić jedne narody, innym nie dać się wyprzedzić, inaczej bo-



Wzorowa zagroda włościańska.

wiem skazywałby się dobrowolnie na nędzę i musiałby znosić jeszcze srom swojego lenistwa lub niezaradności.

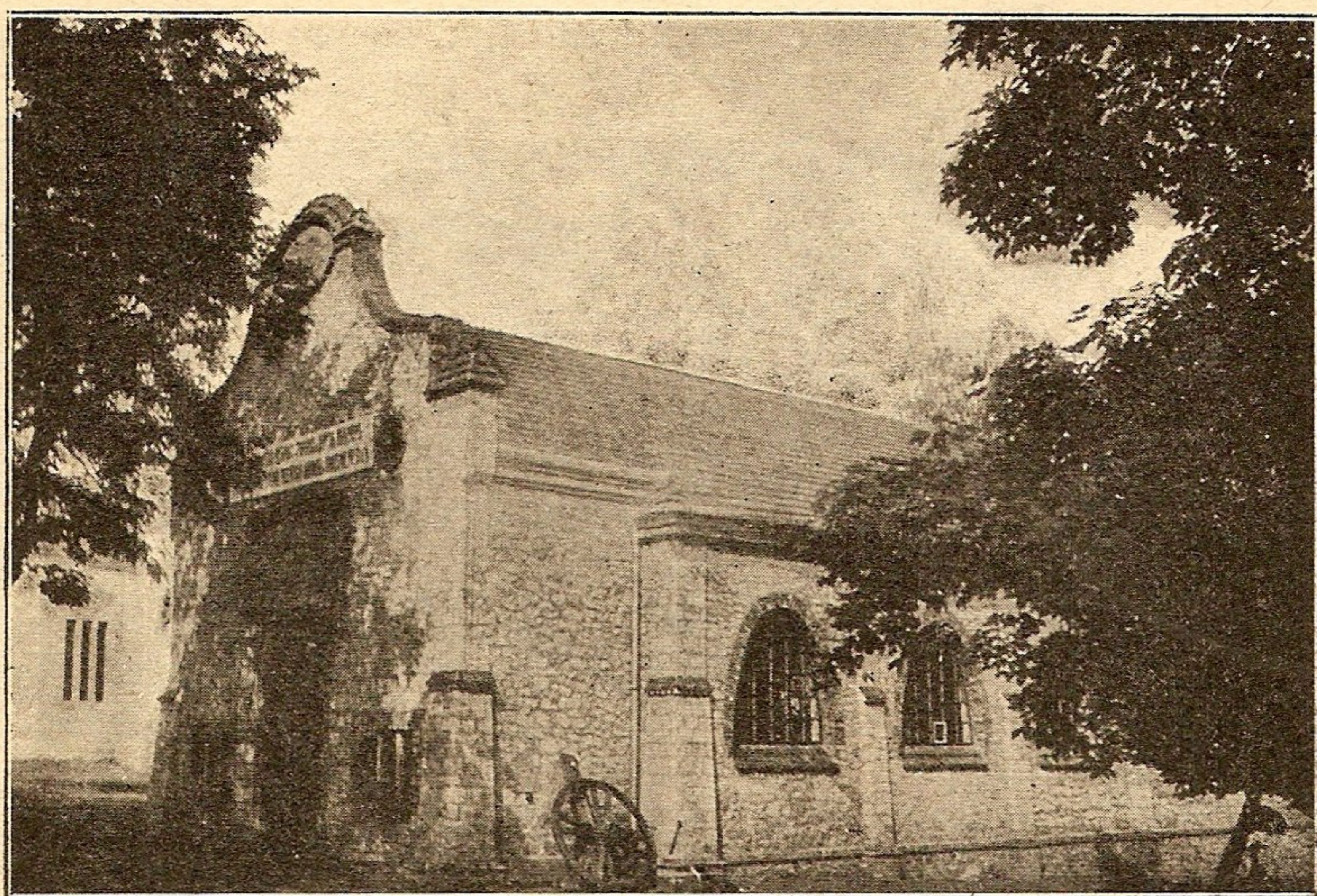
Praca nadto rozwija władze umysłowe, uszlachetnia człowieka, daje mu poznać skarby jakie Bóg złożył w jego duszy i własnej ziemi, praca uczciwa wiedzie z podzięką przed ołtarze pańskie, prosi o błogosławieństwo i nowe siły.

Z planem pracy, z kłosami pełnymi stawał dziś komitet wystawowy przed ołtarzem Bogarodzicy, co jasnej broni Częstochowy.

Tak stary obyczaj narodu kazał, któremu religia była zawsze gwiazdą przewodnią, który wierzy, że z Bożych rąk żyjemy, choć naszemi pracujemy.

Niechże więc błogosławieństwo Boże i opieka Najświętszej Panny Jasnogórskiej otoczy dzieło wystawy, niech sprawią coraz większe i szersze zamięłowanie do pracy w całym narodzie, niech zdobywa ona coraz większy dobrobyt, niech z niego dostaje się ubogim i nic nie mającym, niech usunie z pośród nas nędzę i niedolę, tego z całego serca życzę, o to błagałem we Mszy Świętej przed cudownym Obrazem i w tej intencji przystępuję do poświęcenia wystawy samej.

Następnie przeżegnawszy otoczenie znakiem krzyża i pokropiwszy święconą wodą, usunął się, a głos zabrał prezes komitetu głównego, książę Stefan Lubomirski.



Pawilon przemysłu ludowego.

Mowa Prezesa Wystawy Księcia Stefana Lubomirskiego.

Panowie!

Zebrałiśmy się w licznej gronie, aby dopełnić aktu oficjalnego otwarcia wystawy, aktu, który ma być uwieńczeniem naszych usilnych starań i zabiegów.

Zanim przystąpimy do dokonania tych formalności, chcę w krótkich słowach skreślić i uprzytomnić historię myśli urządzenia wystawy, cele, jakie z nią związaliśmy i życzenia, jakie z naszej strony jej towarzyszą.

Wszyscy pamiętamy czasy, kiedy kraj nasz po epoce gorączkowego rozstroju, popadł w stan apatii.

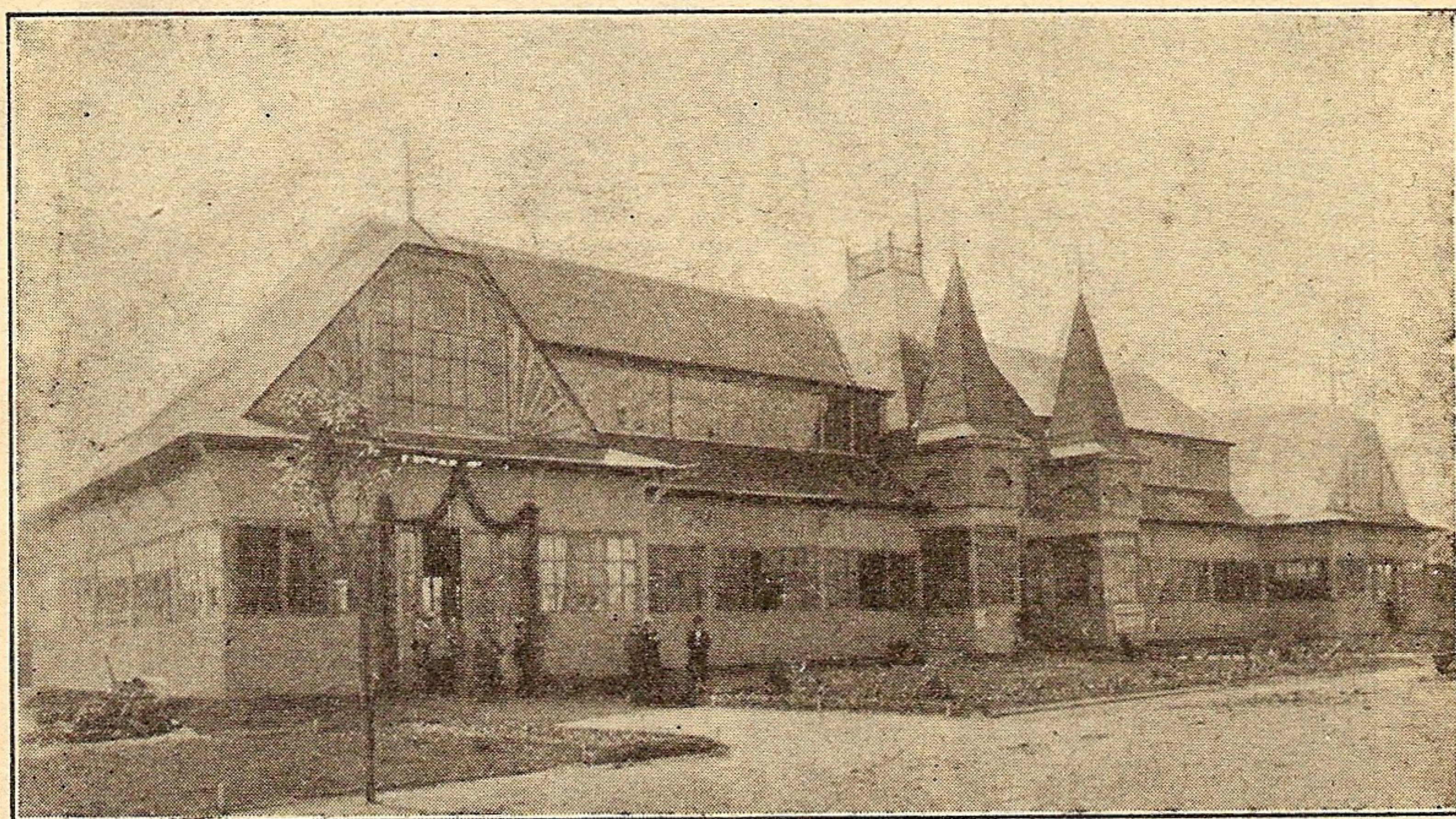
Spółeczeństwo, skołatane gwałtownymi skokami w napięciu uczuć i nadziei, odrętwiało a nawet zmartwiały podstawowe czynniki jego bytu

i rolnictwo, przemysł i handel, obezwładnione strejkami, masowem wychodźstwem robotnika i niepewnością jutra.

Nasza ziemia Piotrkowska, jako z istoty swej pograniczna i przemysłowa więcej od innych wpływy te zabójcze odcierpiała.

Dla niej też niezbędnem było wydarzenie niecodzienne, niezwyklej miary, by na tę martwość sprowadzić reakcję.

Tem wydarzeniem pożądanem miała się stać wystawa w Częstochowie i znalazło się grono ludzi dobrej woli i silnej wiary, którzy tę trudną i pozornie niewdzięczną pracę podjęli, aby społeczeństwo zelektryzować, na jedno miejsce ściągnąć, a, wykazując mu zebrane razem owoce wszystkich gałęzi wytwórczości, przekonać o naszej żywotności mimo gromu i nieszczęścia i tem dać bodziec i otuchę do podjęcia na nowo trzeźwej, zjednoczonej, pokojowej pracy, któraby odbudowała to, co ostatnie lata zniszczyły.



Pawilon rolnictwa.

Z gorącą wiarą, w potęgę imienia Częstochowy wzięli się oni do pracy, a nie szczędząc zabiegów, zdołali tę wiarę wszczepić w społeczeństwo i stworzyć dzieło, które od dziś danem jest oglądać, a którego zadaniem jest przemówić do szerokiego ogółu dosadniej, niż to czynią wszelkie gołe słowa i teoretyczne wywody.

Zaszczycony powołaniem na przewodniczącego temu gronu twórców Wystawy, zanim kraj cały zasługę ich oceni, chcę tu publicznie cześć im swoją wyrazić za myśl samą i jej urzeczywistnienie.

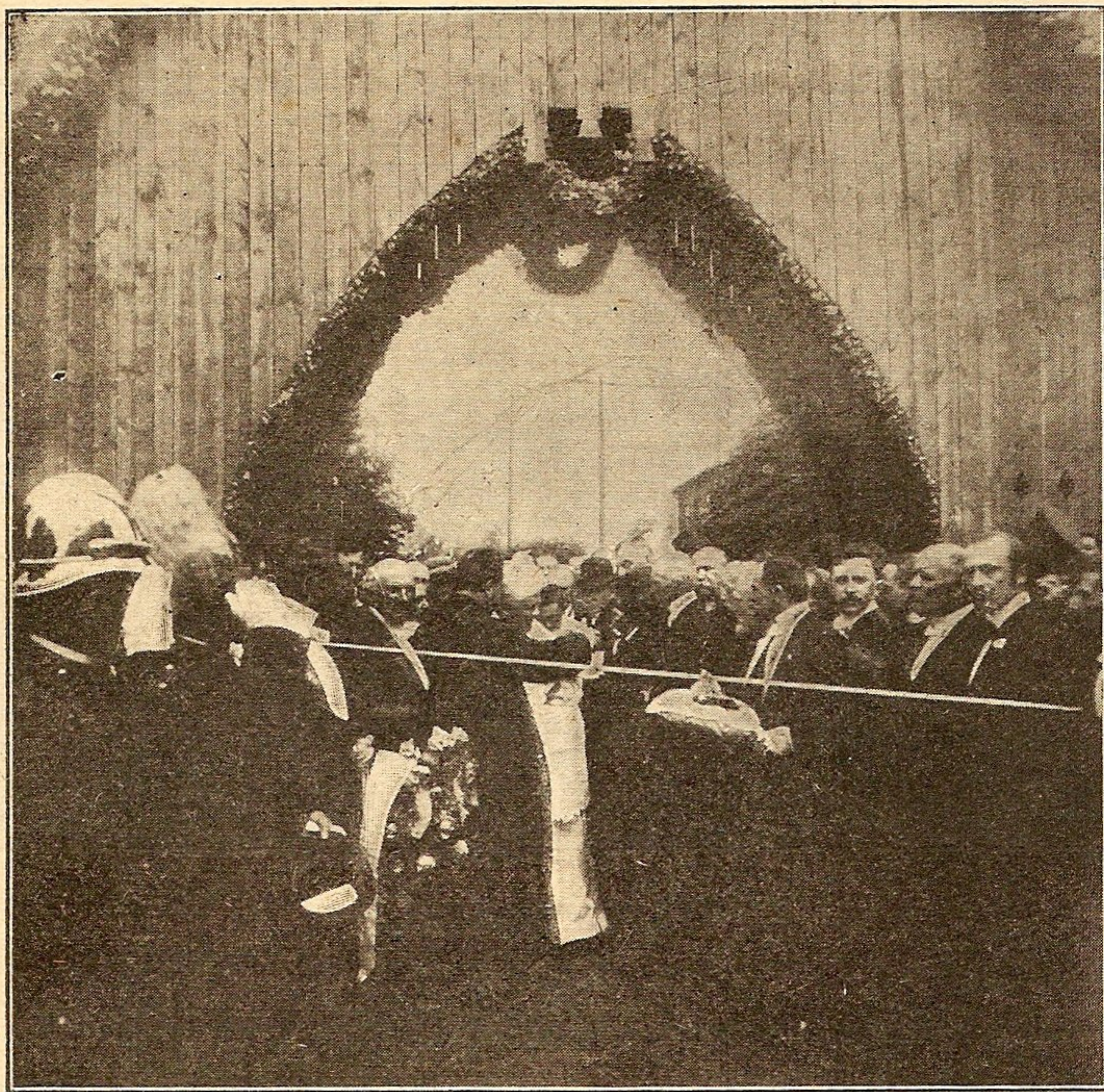
Wdzięczny jestem za przypuszczenie mnie do udziału w tem dziele, choć w drobnej części, w dziele, w którego skutek wierzę mocno.

Tu pod murami Jasnej Góry, jak przed wiekami do walki orężnej obudziło się sumienie ojczyzny i zdrodziły się siły; dzisiaj na polu ekono-

micznem będziemy świadkami tego samego cudu, gdy poznamy z zebranych tu zasobów nasze siły i pobudzimy się do czynu, by się wyzwolić z pod jarzma przemysłu obcego.

Te cele mieli w założeniu inicjatorzy Wystawy, Towarzystwo Rolnicze Ziemi Piotrkowskiej, w ich też imieniu oraz w imieniu Komitetu organizacyjnego składam dzięki tym wszystkim, którzy podążając na dzisiejszą uroczystość, dali dowód, że nasze zamiary pochwalają i dzielą nadzieję.

Zarazem czuję się w obowiązku temże imieniem wyrazić wdzięczność naszą władzom, instytucjom i osobom pojedynczym, którzy nam poparcia swego nie poskąpili i otwieram Wystawę dla pożytku ogólnego.



Uroczyste otwarcie wystawy w d. 5 Sierpnia.

Co zawiera wystawa?

Nim podamy opis tylu pożytecznych rzeczy, które na wystawie zgromadzono, zamieszczamy wyszczególnienie główniejszych gmachów i pawilonów, a mianowicie: 1) Pawilon wielkiego i średniego przemysłu. 2) Pawilon drobnego przemysłu. 3) Hala maszyn. 4) Pawilon rolnictwa. 5) Stajnie i obory. 6) Hipodrom. 7) Panorama. 8) Restauracya „Drozdowo”. 9) Pawilon leśnictwa i łowiecki. 10) Pawilon ogólnokulturalny. 11) Gazo-

12) Wodotrysk. 13) Kwietnik (herb m. Częstochowy). 14) Pawilon ogrodnictwa. 16) Kinematograf. 17) Bar krakowski. 18) Huśtawka. 19) Karuzel. 20) Teatr. 21) Kawiarnia Ostrowskiego. 22) Pawilon sztuki. 23) Wieża ciśnień. 24) Gospoda „Pod kogutkiem”. 25) Muzeum higieniczne. 26) Muzeum przemysłu ludowego. 27) Zagroda włościańska—dom mieszkalny. 28) Zagroda włościańska — obory. 29) Zagroda włościańska — śpichrz i drwalnia. 30) Zagroda włościańska — stodoła. 31) Zagroda włościańska — ogród warzywny. 32) Sadzawka. 33) Most na sadzawce. 34) Biuro Komitetu wystawy.

Czesi w Częstochowie i w Warszawie. Wiele, bardzo wiele kraj nasz spodziewa się po wystawie rolniczo-przemysłowej w Częstochowie. Urządzona u stóp starożytnego klasztoru Jasnogórskiego, zgromadziła okazy co najlepszego pod względem przemysłowym ziemie polskie posiadają. Jak wielkie mają znaczenie tego rodzaju popisy twórczej pracy ludzkiej, dowodzić nie potrzeba. Są one w dzisiejszych czasach niezbędne, okazują naocznie, pouczają, co dany naród posiada, jak pracuje, do czego dąży. Są miarą żywotności, energii, siły i wartości narodu. A może tak nigdzie, jak u nas nie są potrzebne...

Dlaczego?... Bo może nigdzie praca na polu przemysłu i handlu nie leżała tak długo odłogiem jak właśnie u nas. A przecież handel i przemysł, a przecież praca umiętna i usilna w dziedzinie oświaty dziś stały się warunkami życia lub śmierci danego narodu.

Jak ongi na turniejach rycerze walczyli o palmę zwycięstwa kopią i mieczem, tak dziś nauką należy walczyć w dziedzinie pracy, bądź w rolnictwie, bądź w handlu, bądź w fabryce. Inne ludy, może o kilka wieków wyprzedziły nas pod tym względem. Dość wskazać pobratymców Czechów. Oni to mrówczą pracą, tą szarą, codzienną, tą powszednią pracą — sprawili to, że dziś na wielu polach zwycięsko oparli się Niemcom, stali się samodzielnymi gospodarzami w swym pięknym kraju. Ich, fabryki, ich gospodarstwa rolne, ich szkoły, ich świątynie, ich muzea i t. p. nie tylko dorównują niemieckim, ale je niejednokrotnie przewyższają. Dała tego dowody zeszłoroczna wystawa w Pradze czeskiej.

To, co zgromadzono obecnie na naszej wystawie w Częstochowie, nader chlubnie świadczy o przebudzeniu się i rozkwicie naszej przedsiębiorczości i pracy. Istne miasto, istny gród czarodziejski powstał u stóp Jasnej-Góry. Jest na co patrzeć, jest czem się pouczyć, jest z czego być dumnym. Naród, który tak pracować umie, ma tyle zasobów sił, rokuje świetną przyszłość, wróży nieśmiertelność.

Nim w następnych tomach „Dzw. Częst.” szczegółowo rozejrzemy się w tym czarodziejskim grodzie pracy ludu polskiego, nie możemy się

oprzeć od złożenia hołdu tym, którzy swoim poświęceniem się i ofiarną a bezinteresowną pracą przyczynili się do urzeczywistnienia pięknej myśli urządzenia wystawy częstochowskiej. Są wśród nich przedstawiciele wszystkich sfer, poczynając od najwyższych, a są wszyscy zespoleni jedną myślą, jednym pragnieniem — dobra i szczęścia ogółu.

Radośnie powitano przyjazd na wystawę braci Czechów, którzy w rodzinie ludów słowiańskich zajęli jedno z miejsc pierwszych.

Czesi przybyli celem zwiedzenia wystawy i wyrażenia uczuć serdecznych bratniemu narodowi polskiemu. Ktokolwiek z Polaków był w roku zeszłym w stolicy Czech, Złotej Pradze, na wystawie przemysłowej, która się tam odbyła, ten witany był przez Czechów z zapalem, z serdecznością, z rzadką gościnnością, jakby krewni przybyli do krewnych, bracia do braci.

Wieśniaków naszych — pisze Zdzisław ks. Lubomirski, w swej odezwie, jako prezes komitetu przyjęcia gości czeskich — porywali rolnicy czescy, aby im pokazać swoje gospodarstwa, aby ich ugościć we własnej zagrodzie. Słów braknie, by wyrazić tę z głębi serca płynącą życzliwość, jaką wówczas okazano narodowi polskiemu. Pobyt w Czechach wyrył w duszach Polaków niezatarte wspomnienie. Zobaczyli naród godny podziwu i naśladowania. Z mogiły niemal, w którą wtrąciła ich przemoc niemiecka, nasi pobratymcy dźwignęli się siłą własną i wiarą w przyszłość. Odrodzili się pracą. I dziś świecą przykładem dzielności i patriotyzmu, budząc podziw kulturą i zasobnością“.

Czesi przysłali do nas wybitnych przedstawicieli wszystkich stanów, aby wyrazić tem silniej swe uczucia dla Polski, tej Polski, do której ongi, przed wiekami, przybyła ze Złotej Pragi królewna-jutrzenka, niezapomniana Dąbrówka, a wraz z nią zabłysło światło nowej ery dziejów naszych, ery rozkwitu, chwały i wielkości.

Tej to królownie czeskiej zawdzięczamy, że nie od Niemców przyjęła ówczesna pogańska Polska światło wiary i cywilizacji, lecz od bratniego narodu, od królowny, której imię po wszystkie czasy pozostanie dla nas drogą i świętem.

Gości czeskich, którzy widzieli cuda przemysłu zachodniej Europy, owoce pracy ludów możnych i bogatych, może nie olśniła nasza wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie, ale ich zadziwiła.

— Dokonaliście cudów—mówili kiedyście już w nieszczęściu umieli tak pracować, kiedy nie poddaliście się zwątpieniu, lecz w pracy twórczej znaleźliście odrodzenie i w tej pracy-mistrzyni ujrzełiście lepszą swą przyszłość.

Goście z nad Wełtawy czuli się nad Wartą i Wisłą, jak u siebie w domu, czuli się jak wśród braci.

Najuroczystszy dzień po dniu otwarcia wystawy był ten, w którym Czesi przybyli do Częstochowy. Przeszło dwieście osób, przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa czeskiego, przybyło do Polski. Stanęli na ziemi polskiej z bratnim powitaniem i pragnieniem, aby wspólnymi siłami bronić się przeciw tej potędze przemysłowej handlowej Niemców, których część, zwana hakatystami, pragnie zguby ludu i imienia polskiego.

Pożądanych gości witano bardzo serdecznie. Nim weszli na plac wystawy, nader pięknie w języku czeskim przemówił do nich prezes wystawy ks. Lubomirski:

„Nietylko tradycyjne sympatye rodziny mej do Czech, lecz i własne wspomnienia za przebyty w młodości czas na akademii praskiej, czynią tę chwilę dla mnie tembardziej uroczystą, zwłaszcza, że są to wspomnienia miłego przyjęcia wycieczki polskiej do Czech w roku zeszłym i wrażeń doznanych przez moich ziomków, na każdym kroku objawami przyjaźni i braterstwa, za których dalszy ciąg uważamy dzisiejsze przybycie wasze, dające nam sposobność odwdziżenia się według możliwości.

Przyjeżdżacie do nas w czasie, kiedy po kilkuletnim zakłóceniu stosunków normalnych, a więc w czasie powszechnego zastoju życia społecznego i ekonomicznego, doszliśmy o tyle do równowagi, że postanowiliśmy wziąć się do usilnej pracy, ażeby to, co ostatnie lata podkopały i zburzyły, zmartwychwstało, rozwinęło się i wzniosło.

Do tego konieczne było zdanie sobie sprawy z własnych sił — i tak powstała myśl urządzenia wystawy w Częstochowie, na miejscu, gdzie od niepamiętnych czasów Jasna Góra skupiała szlachetne porywy narodu, łączyła serca i błogosławiła dążenia.

Przeglądając skromne zasoby, zgromadzone na wystawie dzisiejszej, zechciejcież wziąć pod uwagę i warunki, w jakich ona powstała, i pobłażliwym okiem osądźcie to, czem zaczynamy nowy dzień pracy.

Tymczasem ufajcie w naszą uprzejmość i serdeczność przyjęcia, a jeżeli miejsce i warunki nie odpowiadają świetności powitania, jakie zgotać wam pragnęliśmy, to przyjmijcie je z takimi uczuciami, z jakimi wołamy: „Witajcie“!

Na to serdeczne powitanie również serdecznie odpowiedział prezydent Pragi, stolicy Czech, d-r Grosz, poczem goście udali się na zwiedzenie wystawy.

Pobyt braci Czechów w Warszawie można nazwać uroczystem świętem narodowem, powitanie nosiło cechy tak serdeczne, tak szczerze braterskie, że wzruszało najobojętniejsze serca. Wiele osób miało łzy radości w oczach. Bo ileż to węzłów serdecznych łączyło w przeszłości i łączy w teraźniejszości oba narody, Czechów i Polaków... Od nich przyszło do nas światło wiary świętej, od nich przyszli do nas święci zwiastunowie nowej

ery w dziejach naszych, Dąbrówka i Wojciech Święty. Nader serdecznie podejmowani w Warszawie, złożyli Czesi z prezydentem Pragi na czele wieńiec u stóp pomnika Mickiewicza. Gorące, tchnące pragnienie szczęścia dla obu bratnich narodów, przemówienia, tak przedstawicieli czeskich, jak polskich, budziły w sercach nadzieję lepszego jutra. Czesi zwiedzili szczegółowo Warszawę, witani wszędzie serdecznie i owacyjnie. Zabrali z sobą z Warszawy przekonanie błogie, że nic nie może się odtąd stać nad Wisłą, co by żywo nie poruszyło wszystkich sfer społecznych nad Wełtawą. Dwie siostry, Praga i Warszawa, od tego czasu postanowiły iść we wspólnym uścisku przez życie, wspólnie się wspierać w złej czy dobrej doli. A to ma wielką wagę, wielkie znaczenie dla nas i dla całej słowiańszczyzny.

Kompania Wileńska. W połowie lipca bieżącego roku stosownie do zapowiedzi przybyła do Częstochowy kompania Wileńska. Przewodniczyli jej księży, mianowicie: poseł do Dumy państwowej Stanisław Maciejewicz, Kazimierz Kozłowski i Julian Eydziatowicz. Prócz tych towarzyszyło państnikom jeszcze trzech księży z Wilna.

Pielgrzymka liczyła do 2,000 ludzi, którzy we wzorowym porządku obdarzeni na dworcu przez częstochowian kwiatami, ustawili się szeregiem w ulicy Dojazd i stąd, poprzedzeni przez różne bractwa i cechy, orkiestrę fabryki „Wulkan“ pod batutą p. Korzeniewskiego, oraz duchowieństwo, wyruszyli z pieśnią „Serdeczna Matko“ ku Jasnej Górze.

Przez całą drogę od stacyi kolei aż do świątyni Jasnogórskiej towarzyszyły pielgrzymom tłumy miejscowych mieszkańców, których liczba dochodziła do 20,000.

Na drugi dzień o godzinie 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia przemysłowo-rzemieślniczego, Częstochowianie podejmowali braci z nad Wilii i Niemna ucztą, podczas której przemawiali księży: kanonik Fulman i poseł do Dumy ks. Maciejewicz.

„Dla nas tu w Częstochowie kompanie, choćby najpiękniej zorganizowane, są rzeczą zwyczajną. Od rana do wieczora, gdy przyjdzie pora właściwa, podziwiamy malownicze kostyумы pańników z różnych okolic kraju. Ale to rzecz zwyczajna, powtarzająca się rokrocznie.

Jednak bywają momenty, w których dusza Polaka-katolika, najbardziej do tych objawów przywykła, ulega dziwnemu entuzjazmowi. Do tych chwil zaliczyć trzeba tę, w której przyjęliśmy ukochanych Litwinów-polaków u siebie.

Ja sam, patrząc na ten entuzjazm braci moich, byłem wzruszony. Trzeba bowiem wiedzieć, co znaczy dla naszego rzemieślnika i robotnika oderwać się od warsztatu i od pracy, by porzuciwszy zarobek, oddać swój czas i serce entuzjazmowi braterstwa.